

SZTANOWANIE NIEODRUCH

Warszawa

wydanie

248

Nr 17 dn

17 PAZD 1961

SZTUKA Sartre'a dzieje się w Niemczech dwa lata temu i dotyczy spraw ostatniej wojny. Równie dobrze może dzieć się we Francji i dotyczyć spraw wojny algierskiej — czy jeszcze gdzieś indziej i wszędzie dotyczyć będzie spraw naszego wieku, który szczególnie boleśnie nabrzmiał jest ludzką krzywdą, ludzką męką i śmiercią. Tam, gdzie są mordowani, są i mordercy — powiada ludzkie doświadczenie. Oto w sztuce Sartre'a jest ów morderca, który domaga się sprawiedliwości. Rzecz dzieje się w wiele lat po zbrodni. Znaczący to, że czas nie zmienia tego, co się stało, co było. Młody Franz von Gerlach, dziedzic wielkiej przemysłowej potęgi, próbował niegdyś sprzeciwić się zbrodni. Dane mu było bezsilnie patrzeć, jak mordowano w jego obecności człowieka, którego chciał uratować. Później poszedł na front rosyjski i tam sam mordował i torturował ludzi. Jest za to odpowiedzialny. Może nie czuje się winny — ale wie, że powinien być ukarany. Ukaranym powinien być cały jego świat, świat hitlerowskich Niemiec, za zbrodnie, których się dopuścił przeciw ludzkości. Franz zamyka się w pokoju z zamurowanym oknem. Za tym oknem powinny być ruiny Niemiec, nędza, zgłiszczona — powinna tam działać bezwzględna sprawiedliwość. Jego ojciec miał w czasie wojny sto doków, w których budował statki dla rządu Hitlera. Z rachunku sprawiedliwości — coż za naiwność — wynika, że stary von Gerlach powinien mieć dzisiaj tylko dwa doki.

Oczywiście ma ich sto dwadzieścia. Przegrani wygrywają.

Byli porucznik Franz żyje w obłędnym świecie nieustannego sądu, w świecie sprawiedliwości, której nie ma — ale to nie ściera jego winy. Wybiera w końcu śmierć, wraz z ojcem, który też jest odpowiedzialny. Nie jest to wiele, jak dla nas lub dla ich

Andrzej Jarecki

Uwięzieni z Altony

ofiar — ale dla nich to oczywiście ma znaczenie decydujące. To jest bardzo silne ostrzeżenie, owe cierpienia winnego, które przeżywa Franz. Jego śmierć jest już tylko ulgą, złagodzeniem kary. Mamy tu bowiem do czynienia z osobnikiem szczególnie precyzyjnym, z człowiekiem inteligentnym, o silnym poczuciu moralności, wreszcie z człowiekiem, który umie prowadzić rozmowę z historią... Gdyby rzecz działała się bardziej naturalnie, i na przykład w rodzinie feldfebla, ujrzeliśmyby zapewne na scenie zwyczajną niemiecką rodzinę, zgromadzoną przy wspólnej warze z gorącą zupą i do końca sztuki słyszełibyśmy tylko zadowolone mlaskanie i

pobrzekiwanie łyżkami. Losy zbrodniarzy rzadko bywają klarowne dramatycznie i rzadko kończą się teatralnymi pointami.

Co do teatru w sztuce Sartre'a, to trzeba powiedzieć, że wśród scen znakomych, napisanych z fantastyczną ostrością dramatyczną i wielką przenikliwością psychologiczną, zdarzają się sceny nudne, a także puste, powierzchownie błyszczące wartkim dialogiem, a kryjące w sobie w gruncie rzeczy klepską melodramatyczną wate. Jest tego trochę za wiele, począwszy od niezbyt smacznego pomysłu seksualnych kontaktów Franza z własną siostrą i bratową, a skończywszy na niezbyt jasnych i odkrywczym

konfliktach interesów w rodzinie von Gerlachów.

Mimo to sztuka jest ogromnie celna — obejmuje swoim zasięgiem wielką mnogość problemów, które tkwią w nas wszystkich i w całym współczesnym świecie; oświadczenia gigantyczna ekspansywność myśli Sartre'a, która uderza we wszystkich interesujących kierunkach, nieustannie burzy i polemizuje, podnieca do dyskusji. Taki też charakter miało przedstawienie „Uwięzionych z Altony” w teatrze Ateneum — charakter szybkiej, świadomej, inteligentnej burzy myśli. Z doskonałej obsady aktorskiej na szczególne wyróżnienie zasługuje świetna Aleksandra Śląska w roli Joanny, skrupiła, świadomie realizująca swoją linię, a tam gdzie trzeba doskonale prosta i naiwna, znakomicie podkreślająca swoją inność w rodzinie von Gerlachów. Niezwykle sugestywnie zagrał trudną rolę Franza Michał Pawliński, aktor o bardzo silnej indywidualności, którego po raz pierwszy widzimy w Warszawie na scenie Ateneum. Mniej efektowną rolę Leny, siostry Franza, trafnie zagrała Mirosława Dubrawska. Ojcem był Władysław Krasnowiecki (najlepszy chyba w cynicznych początkowych scenach sztuki), a Werner, młodszym bratem Franza, Bohdan Ejmont.

Teatr Ateneum: Jean-Paul Sartre — „Uwięzieni z Altony”. Przekład: Jan Kott. Reżyseria: Janusz Warmiński, Scenografia: Wojciech Śleciński.

